Nr. 154. We Lwowie — Środa 5 Czerwca 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Na złej drodze.

Wiedeń 3 czerwca.

Przebieg onegdajszej konferencyi przewódzców stronnictw dla ułożenia programu prac na resztę sesyi wiosennej miał być bardzo zajmującym ze względu na oświadczenie szefa gabinetu p. Koerbera i odpowiedź, jaką na nie dał reprezentant klubu młodoczeskiego dr. Pacak.

Premier, który stronnictwom tyle „wdzięcznego" materyału do pracy nagromadził i posłom nastręczył sposobności, aby u wyborców odzyskać mogli popularność, — przedłożył za wszystkie te objawy swy h dobrych chęci — skromny rachunek w imieniu państwa, w formie żądania, żeby przedłożenie kwotowe przekazane zostało właściwej komisyi.

Do żądania tego uważał p. Koerber za stosowne — przyznajemy, że niekoniecznie bardzo szczęśliwy pomysł — dodać groźbę, iż, jeżeli stronnictwa życzeniu temu zadość nie uczynią, to on nie przedłoży uchwalonej ustawy inwestycyjnej do sankcyi monarszej.

Łatwo zrozumieć, że żądanie p. Koerbera ma dla niego wielką doniosłość polityczną i spełnienie tego żądania przez parlament przyczyni się nie mało do podniesienia *prestige* gabinetu wobec Węgier, jakoteż do wzmocnienia zaufania korony.

Lecz właśnie z tych powodów powinien był p. Koerber uniknąć choćby epizodycznego starcia z parlamentem, jakie groźba jego wywołała i odpowiedzi p. Pacaka, który zastrzegł się przeciw temu, żeby rząd parlamentowi „rewolwer do piersi przykładał".

Następne wyjaśnienie p. Koerbera rychło wprawdzie zażegnało nadciągającą burzę a obrady ku ogólnemu zadowoleniu ukończono — epizod ten jednak okazał, jak mało usprawiedliwionym był optymizm i zachwyt prasy wiedeńskiej z powodu zapału parlamentu do pracy, na co w ostatnim liście zwróciliśmy uwagę.

Prasa wiedeńska powtarza dziś zresztą te same hymny z możliwie większym entuzyazmem, a *N. fr. Presse* sądzi, że Körberowi osobliwszą wyrządza przysługę, jeżeli przy tej sposobności bryzga jadem na stronnictwa dawnej prawicy i na ich przywódców, nienależących już nawet obecnie do składu izby i sieje nieufność i nienawiść pomiędzy stronnictwami, których łączą długoletnie tradycye i tysiączne interesy polityczne. Pismo to nie ustaje w judzeniu przeciw konserwatywnej szlachcie czeskiej a w zaślepieniu swem, zdaje się samo w to wierzyć, że niemiecka szlachta wiernokonstytucyjna, protegująca giełdę i gründerstwa, bliższą jest Czechom, aniżeli szlachta konserwatywna. Z błędu tego — w sposób może niekoniecznie przyjemny — wyprowadzeni zostaną wszyscy, którzy w to chcą wierzyć, gdy przyjdą na porządek dzienny kwestye polityczne i gdy stronnictwa zmuszone będą iść ze sobą na podstawie programów politycznych.

Również niepojętą jest radość organu giełdowego z powodu braku dawnych przywódców stronnictw umiarkowanych. I ten brak poczują zarówno rząd, jak i stronnictwa, gdy minie szał „ekonomiczny" a parlament będzie musiał wrócić do prac normalnych. Czyż nieprzejednani wrogowie dawnej prawicy i ich przywódców nie widzą, że w miarę ubywania wybitnych kierowników, parlament rozpada się na coraz więcej i więcej grup. A czyż w takich warunkach łatwiej utrzymać parlament w porządku i ruchu?

Poszczególne stronnictwa już teraz cierpią z powodu braku wytrawnych przywódców i tęgich, doświadczonych, wykształconych fachowo i politycznie posłów, a niektóre w ubiegłej sesyi dyskusye ekonomiczne, przybierały często skutkiem tego braku charakter czysto wyznaniowy...

Pisma wiedeńskie są więc na złej drodze, jeżeli powrót do normalnych stosunków politycznych rozpoczynają od judzenia przeciw stronnictwom i stwarzania pomiędzy niemi nienawiści.

(—*i*.)

Nie zakomenderuję odwrotu.

Lwów 4 czerwca.

Zaciętemu Müllerowi, który się uwziął zburzyć „kurnik częstochowski", tłumaczył rozumny Sadowski, że może odwrót nakazać marszałek Wittenberg albo król, a niekiedy też okoliczności nie gorzej rozkazują od ludzi. Czy miał weltmarszałek w Chinach takiego Sadowskiego przy boku, nie wiemy, ale przepowiednia Sadowskiego daje się słowo w słowo do niego zastosować.

W chwili gdy obdarzony przez cesarza piękną buławą, hr. Waldersee wyprawiał się do Chin, roztrąbiły telegramy po świecie cywilizowanym i niecywilizowanym a także w Chinach, że weltmarszałek, biorąc ową buławę, oświadczył patetycznie: „Dopóki siły w tej dłoni, aby mogła utrzymać buławę, komenda odwrotu nie przejdzie przez moje usta". I trąbiły następnie telegramy, jak to wyjazd weltmarszałka był istnym tryumfem, przyjmowano go owacyami podobnemi, jak powracającą z Francyi zwycięską armię w r. 1871.

Otóż komenda odwrotu nie przeszła przez usta Walderseego, a jednak wraca na rozkaz cesarza, cesarz zaś wydał rozkaz na usilne nalegania Bülowa, do których skłoniły go okoliczności.

Co się działo w duszy cesarza, gdy dawał ten rozkaz, zapewne on sam nie zdołałby opisać. A tu się same natrącają rozmaite wspomnienia. Zanim jeszcze można było przewidywać awanturę chińską, cesarz wyprawił swego brata do Azyi wschodniej „z ręką żelazem opancerzoną". Zkąd ten dodatek „żelazem", trudno zrozumieć, bo przecie każdemu wiadomo, że pancerz nie składa się ani ze złota, ani z werety, tylko z żelaza.

Ale to cesarz obfituje w huczne słowa, i ze skarbca tego hojnie szafował; gdy następnie przyszło do awantury chińskiej, do rozsiekania posła niemieckiego w Pekinie i cesarz zorganizował — nie pytając się rajchstagu — wyprawę „ekspiacyjną", i w mowach swoich wysławiał połączoną z tą wyprawą „misyę cywilizacyjną".

Grzmotem rozniosły się słowa cesarza, wypowiedziane zeszłego lata w Wilhelmshaven: „...Ale nie mniej też dowodzi ocean, że na nim i w dal poza oceanem, nie może bez cesarza niemieckiego zapaść żadna wielka decyzya." Żołnierzom polecił cesarz, aby raz na zawsze rozwarli bramy dla kultury w Chinach — a oraz dał im dokładne wskazówki, jak tego dokonać mają:

„Róbcie orężem swoim tak, aby przez tysiąc lat żaden się Chińczyk nie odważył zyzem popatrzeć na Niemca. Buchnijcie w tych Chińczyków, jako armia nietylko wojowników, ale i święta armia bogomodlców — a nie spocznijcie, aż grzmotnięty o ziemię (zu Boden geschmettert) na kolanach łaski błagać zacznie!"

Taka instrukcya sama się przez się rozumiała przy tradycyjnych pruskich pojęciach kultury i bogobojności. Cesarz czuł tak mocno potrzebę „utorowania raz na zawsze dróg kulturze", iż dodał pamiętne wyrazy: „Pardonu się nie daje!" Nowa to zaiste kultura, a przynajmniej od czasów Dżingischana i Tamerlana świat o niej nie słyszał, ale świeżo zaprawiło się do niej prusactwo krzyżackie na Polakach.

Na miejscu starał się weltmarszałek usilnie spełnić wolę swego cesarza i godnie zaszczycić swoją buławę. Na szczęście naprzód, już przy wyjeździe, zeskontował swoje czyny bohaterskie, bo w Chinach naczelny wódz nie miał sposobności do wielkich operacyj wojskowych. Przybył na miejsce w październiku, wtedy Pekin już był zdobyty przez sprzymierzonych, poselstwa wyswobodzone, i więcej mu pracy zadawało utrzymanie swego stanowiska wobec sprzymierzeńców, niż walka z Chińczykami.

Zaszczytnej misyi swojej, jako przesłaniec kultury pruskiej, juścić weltmarszałek nie zaniedbał i walecznie odkomenderowywał żołnierzy niemieckich na ścinanie głów mandarynom chińskim, którzy tem zawinili, że spełniali rozkazy swego prawowitego rządu. Czy ta procedura wyszła na korzyść raczej Chińczykom, niż Europejczykom, to inne pytanie, i pytanie też, czy cesarz dopiął tem celu swojej proklamacyi: takiego wojowania, aby przez tysiąc lat żaden Chińczyk nie ważył się zyzem patrzeć na Niemca.

I jeszcze jeden owoc kulturalnej misyi pruskiej w Chinach godnie na świeczniku postawić należy, mianowicie żądanie Niemiec, aby przez cztery lata żaden student chiński nie mógł zdawać egzaminów. Stało się wedle życzeń kulturtregerów przynajmniej w prowincyach „karanych".

Jeżeli to nie arcydzieło kultury, to chyba wogóle nie masz kultury, a cały ogrom owego pojmiemy, jeżeli sobie np. przedstawimy, że jakieś mocarstwo, prowadząc z Rzeszą niemiecką wojnę w imię kultury, w traktacie pokoju położy za warunek, aby przez kilka lat studenci wszechnic niemieckich nie mogli dostąpić doktoratu. Otóż takie zwycięstwo kultury zapewniła sobie Rzesza niemiecka. Awantura ta kosztuje tylko lichych 250 milionów marek, więc nawet wcale tanio wypadła.

Waldersee niejako wykradł się z Peczeli. Jeszcze pod d. 2 bm. pisała berlińska *Post*, że jeszcze niewiadomo dokładnie, kiedy hr. Waldersee opuści Chiny; dzień wyjazdu nie naznaczony, bo też należy jeszcze poprzód poczynić rozmaite zarządzenia, tak np. kto ma objąć naczelną komendę nad wojskami, które dalej pozostaną dla czuwania nad przeprowadzeniem układu z Chinami, tudzież dla ubezpieczenia poselstw. Wiadomo jeno tyle, że Waldersee nie zabawi w Chinach do lipca.

Kiedy to pisał jeden z głównych półurzędowców berlińskich, tj. d. 2 bm., Walderseego nie było już w Pekinie, a wczoraj już opuścił Taku, więc Chiny, jadąc do Kobe w Japonii. Zkąd ten pospiech?

W Taku wyprawili mu żołnierze wojsk sprzymierzonych owacyę, odpowiednią misyi kulturnej — burdę pomiędzy sobą i to w miejscu najnieprzyzwoitszem — o której donosi telegram z dodatkiem, że „oddział niemiecki przywrócił porządek".

I tak skończona wyprawa Hunnów — ku wiecznej chwale imienia pruskiego!... Niestety dalszy ciąg w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich!

Pożyczka inwestycyjna.

Lwów 4 czerwca.

W niedługim już czasie Austrya przystąpić będzie musiała do zrealizowania zezwolonych na inwestycye kredytów. W pierwszym rzędzie rozchodzić się będzie o 600 milionów koron pożyczki inwestycyjnej. Jest to olbrzymi interes finansowy i potentaci giełdowi chciwie spoglądają na łakomy kąsek. Największy nań apetyt okazuje tzw. „grupa Rotschilda", która też od dłuższego już czasu przygotowuje się do jego zagarnięcia.

Od kilku miesięcy przygotowuje sobie teren. Przedewszystkiem, jak twierdzi *Sonn u. Montags Ztg.*, systematycznie wprowadza w błąd i opinię publiczną i sfery rządowe co do istotnego stanu targu pieniężnego. Z pewnem zdziwieniem widzimy — powiada dalej to pismo — że pomimo obfitości gotówki kurs rent się nie poprawia. Ilekroć na targu pojawi się większy kapitał, szukający lokacyi, natychmiast pojawia się i olbrzymia podaż rent, aby tylko nie dopuścić do podwyżki kursu. Jasnem już jest, że to grupa Rotschilda w ten sposób „reguluje" kursa rent, aby przy spodziewanym układzie o nową pożyczkę inwestycyjną zmusić austryackiego ministra skarbu do przyjęcia warunków, jakie sama postawi. Im bliższa chwila szukania lokacyi dla przyszłej pożyczki inwestycyjnej, tem silniej i rozmaitemi sposobami suggestyonuje grupa rotschildowska i giełdę i opinię publiczną i rząd, że układ o nową pożyczkę inwestycyjną będzie mógł być zawarty tylko poniżej (!) obecnego kursu rent.

N. fr. Presse, która jest organem tej grupy, wystąpiła onegdaj już z podniesioną przyłbicą. Z miną niewinną, jak gdyby nie przypuszczała nawet możliwości, że układ o emisyę przyszłej pożyczki inwestycyjnej może być zrobiony z jakąś inną grupą finansistów lub wprost z kupującą publicznością, — podsuwa ministrowi skarbu projekt układu o tę emisyę z grupą Rotschilda. Projekt ten nazywa *Sonn u. Montags Ztg*: bezczelnym, bo wedle niego minister skarbu miałby przyznać grupie Rotschilda opcyę na całą zamierzoną pożyczkę inwestycyjną 600 milionów koron, w ten sposób, że rzeczonej grupie przysługa prawo objęcia wszystkich przyszłych emisyj pożyczki inwestycyjnej po kursie o 3 prc. niższym od kursu, notowanego na giełdzie, z zastrzeżeniem jednak dla rotschildowców całej wolności targu podczas trwania tego prawa opcyi, ku czemu ma minister skarbu przyznać tej grupie także pierwszeństwo objęcia każdej innej w tymże czasie wypuścić się mającej jakiejkolwiek pożyczki państwowej i to pod powyższemi warunkami. Tylko, gdyby wskutek wojny lub jakiej innej krizis, kursa rent spadły poniżej pewnego *niveau* układ powyższy straciłby swą moc. Wówczas minister skarbu niech sam sobie radzi.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, — pisze dalej *Sonn- und Montags-Ztg.* — że obecnej finansowe położenie Austryi wcale nie jest tego rodzaju, aby minister skarbu chwytać się musiał rozpaczliwych środków dla ulokowania 600 milionów koron pożyczki inwestycyjnej. Przeciwnie. Chwilowo niski kurs rent już wytłumaczyliśmy powyżej, jest on obniżony sztucznie, podobnie jak to miało miejsce niedawno w Węgrzech przed wypuszczeniem wielkiej pożyczki miasta Budapesztu. I tam grę prowadziła ta sama grupa rotschildowska. Zupełnie identycznie jak teraz w Austryi. Rozwinęła najpierw kampanię dla wstrząśnienia kredytem stolicy węgierskiej, a następnie zaofiarowała dla pożyczki tegoż miasta kurs, który wyglądał na drwiny. Ale opinia Węgier przejrzała grę i oburzyła się. Miasto Budapeszt otworzyło własną subskrypcyę, a rezultat jej był wyborny. Czyżby Cislitawia była bezsilniejszą od miasta Budapesztu? Zwłaszcza, kiedy ta cała osnuta przez rotschildowców intryga, stała się już w zupełności jasną?

Przypatrzmy się — wywodzi dalej to pismo — jeszcze chwilkę propozycyi grupy Rothschilda, sformułowanej w *N. fr. Presse*. Żąda ona przyznania tejże grupie prawa opcyi — prawdopodobnie na lat 5 — na całą 600 milionową pożyczkę, mającą być w 5 latach ulokowaną. Cóż to jest opcya? Jest to premia dla operacyj giełdowych dla tego, który ją posiada, na koszt tego, który ją udziela.

Grupa uzyskawszy prawo opcyi obejmowania każdej emisyi w mowie będącej pożyczki, po kursie, który atoli ma w swojem ręku i niemal dowolnie go reguluje, może korzystać z każdej zwyżki kursu, aby renty kontrminować i z każdej zniżki renty, aby ją znowu odkupić. Pokrycie na to znajduje zawsze w układzie o opcyę i w ten sposób finanse Austryi oddane byłyby na pastwę tej zachłannej grupy finansistów. Minister skarbu zaś nie miałby żadnego środka, do obronienia kredytu państwowego przed takim wyzyskiem. Taka zaś jednostronną gra rentą nie tylko musiałaby zdeklasyfikować ten papier, ale mogłaby nawet doprowadzić do wielkiej finansowej katastrofy całego państwa. Co najmniej zaś doprowadziłaby Austryę tam, gdzie chce ją widzieć grupa Rotschilda, t. j. do zupełnej od niej finansowej zawisłości.

Zwróćmy jeszcze uwagę — kończy *Sonn- und Montags-Ztg.* — na podejrzany pospiech grupy Rothschilda, z jakim się narzuca do objęcia przyszłej pożyczki inwestycyjnej. Finanse austryackie nie znajdują się w jakichkolwiek kłopotach finansowych i skarb państwa nie potrzebuje nagle żadnych pieniędzy. Tymczasem rothschildowcy traktują ministra skarbu jak zadłużonego kawalera, który nie „jutro", ale już „wczoraj" pieniędzy potrzebuje. A przecież ustawa inwestycyjna jeszcze nawet sankcyi cesarskiej nie ma. Dlaczegoż więc grupa Rothschilda tak naciska o zawarcie układu, jakby już nieprzyjaciel stał za drzwiami. Oto dlatego, że spodziewana jest już wkrótce wielka obfitość gotówki, a z nią i podskoczenie kursów. Wojna chińska już skończona, wojna w Afryce południowej już się kończy — kapitały więc, które dotąd te wyprawy chłonęły, pojawią się znowu na giełdzie i będą szukać papierów procentujących. Wówczas grupa

---

7

Rezygnacya.

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Załamała ręce. Co należało uczynić, aby ocalić tych dwoje od nieuchronnej zguby. Ona musi przecież zrezygnować, bo on drugą — siostrę jej kocha — i chce z nią umrzeć razem, aby nie złamać słowa danego narzeczonej.

Ze wszystkiego, co posiadała na świecie jeszcze przed godziną, zostało jej zaledwie trochę dumy; a ta nakazywała jej stanowczo, dobrowolnie zrzec się swych praw. Musiała wydrzeć serce z piersi i złożyć je w ofierze — tak, ale nikt w świecie nie powinien domyślać się w tem zrzeczeniu jakiejś ofiary.

I nikt nie powinien widzieć w niej zdradzonej i porzuconej, nie posądzać jej o przymusową, nie dającą się uniknąć rezygnacyę.

Opuściła ręce i bezwiednie wpatrzyła się w okno, brzęczące lekko pod nawałą siekącego deszczu.

Podczas gdy tak stała, patrząc w dal, ułożyła sobie dokładny plan. Przedtem jednak chciała przekonać się własnemi oczyma, czy sprawa ta nie została jej mylnie przedstawioną, czy tych dwoje najdroższych jej na świecie, rzeczywiście zdradziło jej zaufanie.

Plan ten uspokoił ją dziwnie. Bez najmniejszego pośpiechu ubrała się jakby do zwyczajnego wyjścia, twarz zakryła gęstym welonem bronzowym, i włożywszy dziesięciomarkowy banknot do pugilaresu, zadzwoniła na służącą.

— Wychodzę — powiedziała dziewczynie, zwykłym, spokojnym tonem — i nie wiem, kiedy wrócę. Jeślibym nie wróciła do czasu kolacyi, to możecie nakrywać jak zwykle. Być może, że przyjdę później.

Spokojnym ruchem ręki ująwszy parasol, wydaliła się z domu.

IV.

Z pomiędzy licznych restauracyj na przedmieściu tyrolskiem, wyróżniała się, zwana: „Pod berłem" liczną frekwencyą. Wieczorami wszystkie stoły były obsadzone, po obiedzie natomiast panowała pustka. Gospodarz w przyległem, prywatnem mieszkaniu odbywał wówczas swoją siestę, kelner, płatniczy — uwolniony na tych parę godzin z swego obowiązku, przebywał jako gość w najbliższej kawiarni, oddając się grze bilardowej. Inni kelnerzy zaś, zmuszeni czuwać na straży, wyciągali się na wyplatanych krzesłach, lenistwem osładzając sobie przymusowe nudy.

Zastój ten przerwany został o godzinie trzeciej, wizytą jednego gościa.

Udał się do ostatniego pokoju i zajął miejsce przy najdalszym stole, w głębi pokoju. Zaspany kelner pomógł mu zdjąć płaszcz przemoknięty i odebrawszy parasol zapytał, czem może służyć.

Dr. Schrittwieser zamówił szklankę wina i usiadł przy stole naprzeciw okna. Po chwili otrzymał żądane wino, poczem kelner nie pytając o dalsze życzenia, pozostawił go samego. Znał już tego gościa, który oprócz kilku szklanek wina, żądanych z przyzwoitości dla okupienia miejsca w restauracyi, niczego innego nie żądał. Oczekiwał tu zwykle na przyjście ślicznej, eleganckiej panienki, wchodzącej zawsze tylnemi drzwiami.

Mechanicznie przytknął Paweł szklankę do ust, patrząc przez zroszone okno na nieustający deszcz; oczekiwał z utęsknieniem na swą ukochaną, zawsze w tej obawie czy nie będzie czekał nadaremnie, lub czy jakiś nieprzewidziany wypadek nie przerwie nagle tego czarująco smutnego stosunku, łączącego ich od niedawna.

Na chwilę nie mógł zapomnieć tego ich pierwszego widzenia się, po jej przybyciu z pensyi do rodzicielskiego domu.

Miała na sobie wtedy niebieską, batystową sukienkę, a jasno popielate warkocze zdały się obciążać kształtną główkę. Cera jaśniała barwą kwiatu jabłoni, gdy siedziała w altanie, pijąc kawę z ojcem i siostrą.

Na to wszedł on.

Żartowała właśnie, śmiejąc się wesoło; nagle zamilkła i wpatrzyła się w niego dużemi, chabrowemi oczyma. Nie powiedziała ani słowa, podając mu rękę i potem była już milczącą, jakby roztargnioną. Zdawało się niemal, że jego obecność odebrała jej wrodzoną wesołość, że jego blada twarz z nerwowym rysem, krępowała jej młodocianą żywość, że ją wprost raził i był jej niewygodnym.

Wyobrażałam sobie twego narzeczonego inaczej — powiedziała później do Maryi: — Nie wiem dlaczego, ale jego towarzystwo jest dziwnie krępującem.

A i on także wyobrażał ją sobie inaczej, zupełnie inaczej. Ani w przybliżeniu tak śliczną i porywającą. Wszystkie jej fotografie nie oddały ani w części tego pociągającego wdzięku, jakim jej postać czarowała. I chociaż się z tem nie zdradził, uczuł w sobie jakiś nieznany płomień przy pierwszem widzeniu, wstrząsający nim silnie i druzgocący w niwec jego uczucie dla Maryi.

Teraz poznał, że jego miłość była omyłką, poznał, że zaręczył się przedwcześnie, bo na trzy tygodnie przed przybyciem tego czarującego dziecka. Pierwsze przebywanie z nią razem dało mu tę świadomość.

Czuł przytem ciężkie wyrzuty sumienia i przewidywał groźną burzę, w której po ciężkiej walce padnie bez chwały. Gdyż od tej pory obraz Ady prześladował go nieustannie, nie mógł się oprzeć jej urokowi, przestał być panem siebie

Silna namiętność, zwalczana dotąd zwycięzko wyrozumowaną obawą i niemałą dozą samolubstwa, uchwyciła go nagle w swoje szpony tam, gdzie się tego najmniej spodziewał.

Opierał się, walczył dniem i nocą, we śnie i na jawie, ale ona pochłonęła go jak swego, straszna, dzika namiętność do siostry swej narzeczonej.

Jednego dnia przypadkiem zastał Adę samą w ogrodzie. Do tej chwili wymieniali byli między sobą zaledwie parę najkonieczniejszych zdań — ona także z obawy przed samą sobą, z obawy zdradzenia się cieplejszym, szczerszym porywem, któryby jej mógł zabrać władzę panowania nad własnem sercem i głową.

A teraz, gdy się znaleźli nagle sami o zapadającym zmroku w cienistym ogrodzie, stanęli jak w ziemię wryci, patrząc na siebie przestraszonemi oczyma, jakby w tym przypadku dostrzegli coś niesłychanego, zrywającego wszelkie tamy długo ukrywanej namiętności

(Ciąg dal. nast.)

Rotschildów nie będzie już w możności utrzymywać dłużej tego niskiego kursu renty, jaki obecnie sztucznie sprowadziła i cały układ o objęcie austryackiej pożyczki inwestycyjnej inaczej by wypaść musiał. Dlatego to Rotschildowcy tak się spieszą.

Listy z Rzymu

Rzym 1 czerwca.

(Król Wiktor Emanuel III ojcem. — Zawody. — Dar miasta Rzymu. — Prof. Morisani. — Chrzest córki królewskiej.)

Dziś rano o godz. 9 przyszło na świat pierworodne dziecię królestwa włoskich. Oznajmiono tę radosną wiadomość mieszkańcom Rzymu 21 wystrzałami armatniemi na zamku Michała Anioła; podobnie uczyniono też we wszystkich miastach włoskich. Wszystkie dzienniki poranne powitały z radością wieść o szczęśliwem wydarzeniu w rodzinie panującej. *Osservatore* pisze: „I my przyłączamy się szczerze do radości, jaka spotkała rodzinę królewską, która, jak każda inna rodzina ma prawo doznawać słodyczy życia wewnętrznego, wolnego od znojów, z jakimi złączone są sprawy polityczne. Dworzanie zapewne nie zupełnie zadowoleni z tego, że nie urodził się potomek męski, sądzimy jednak, że królestwo wyżsi są ponad troski tego rodzaju: Bóg pobłogosławił ich córeczką i oni będą też dziękowali Bogu“.

Pewnego rodzaju zawodu doznali też kupcy tutejsi, którzy przygotowali materye na chorągwie, przybory do illuminacyi, kwiaty etc. Przeliczyli się też w nadziejach ci, co spodziewali się awansów, orderów, dalej drukarze, illustratorzy, „poeci“ itp. Na Zatybrzu sprzedawano już obrazki ozdobione trójkolorowymi chorągiewkami przedstawiające wydarzenie na dworze królewskim, pod spodem był wierszyk, witający... następcę tronu. Obecnie cały ten nakład musi uledz zniszczeniu. Teraz może zostawią w pokoju tę biedną królowę, która ma prawo do względów, jakie dla wszystkich matek są święte.

Do najpiękniejszych podarunków chrzestnych, jakie księżniczka otrzyma, należy kolebka, dar rady miasta Rzymu. Wykonaną ona jest ze srebra i bronzu według wzorów starorzymskich. Na piedestalu jest statua „Romy“, która trzyma osłonę, pokrywającą kolebkę, tę podtrzymuje „Victoria“ skrzydlata, oparta o grzbiet wilczycy, żywiącej Romulusa i Remusa; w lewej ręce dzierży tarczę z herbami domów sabaudzkiego i czarnogórskiego. Kolebkę przywiezie deputacya rady z syndykatem, ks. Prosperem Colonna na czele.

Od kilku dni dokoła Kwirynału gromadzili się dniem i nocą sprawozdawcy miejscowi i korespondenci pism obcych, żądni jak najrychlej zasięgnąć wiadomości. Król jednak zabronił służbie jak najsurowiej mówić, co się dzieje w komnatach monarszych. O urodzinach dowiedziano się najpierw po wystrzale na Castel Sant' Angelo.

Atakowanym też był senator, prof. O. Morisani, lekarz przyboczny królowej, tak ze strony kolegów, jakoteż i dziennikarzy, którzy tłumnie otaczali „Albergo d'Italia“, gdzie obecnie mieszka znakomity ginekolog.

Bezpośrednio po przyjściu księżniczki na świat dokonał monsignor Lanza aktu chrztu św. z wody. Chrzest uroczysty odbędzie się 21 bm; ojcem chrzestnym będzie syndyk Rzymu, ks. Colonna, matką królowa Małgorzata. Akt cywilny urodzin podpiszą: min. Saracco i Giolitti, a jako świadkowie Biancheri i Ricotti, komandorowie orderu Annuncyaty. *K. Roszczyc.*

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 4 czerwca.

Mianowania. W namiestnictwie Dolnej Austryi zamianowany został koncepista dr. Stanisław Gralewski komisarzem powiatowym a praktykant konceptowy Kazimierz hr. Korytowski koncepistą namiestnictwa Dolnej Austryi.

Minister wyznań i oświaty zamianował profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie Stanisława Barabasza dyrektorem szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Mianowania w sądach. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów dr. Kazimierza Marowskiego z Kalwaryi do Krakowa, dr. Zygmunta Tałasiewicza z Krosna do Podgórza, Konrada Adama Czarneckiego z Dąbrowy do Krakowa, dr. Antoniego Neussera z Przeworska do Wiśnicza, dalej nadał adjunktom w okręgu krakowskiego sądu wyższego kraj: Stefanowi Stiasnemu posadę w Krośnie, a dr. Ludwikowi Lipińskiemu w Wiśniczu posadę adjunkta w okręgu krakowskiego sądu apel. bez oznaczonego miejsca pobytu.

W końcu zamianował minister adjunktami sądowymi auskultantów: Augusta Turowicza dla Przeworska, Wincentego Mortkę dla Dąbrowy, Kazimierza Rosoła dla Ropczyc, Ludwika Karola Wirskiego dla Chrzanowa i Michała Pazdanowskiego dla Biecza.

Gmach strażnicy pożarnej wykończonym został zupełnie i oddany do użytku publicznego. Jestto okazała budowa dwupiątrowa z dwukolorowej cegły, wzniesiona na pagórku Wałów gubernatorskich, u wylotu placu Strzeleckiego. W nowej strażnicy znajduje obecnie pomieszczenie całkowite personal straży ogniowej, wraz z całym taborem ogniowym, który dotychczas mieścił się w ratuszu i strażnicy za kościołem OO. Bernardynów. Strażnica sukursalna, przy ul. Bema pozostanie tam nadal dla obsługiwania dość oddalonej dzielnicy II.

Plan według wzorów hamburskich i amerykańskich i samą budowę przeprowadził tutejszy inżynier p. J. Buszek. Gmach wzniesiony kosztem 306.000 koron obejmuje przestrzeń 1230 metr. kw. Remizy trenów pożarnych zaopatrzone są w bramy wyjazdowe, połączone ze stajniami zapomocą całego szeregu drzwi, przez które można konie nadzwyczaj szybko wyprowadzać. Bramy te otwierają się mechanicznie; za pociśnięciem rączki wszystkie skrzydła otwierają się na wewnątrz.

Na dole cztery ubikacye, przeznaczone są na pomieszczenie stacyi tow. ratunkowego z obszerną (70 m. kw.) salą sklepioną. Na samym froncie znajduje się hala otwarta oparta na kolumnach. Koszary straży znajdują się na I piętrze. Na II piętrze są mieszkania szarży i żonatych strażaków. Nadto mają tam pomieszczenie: biuro i pracownia chemika miejskiego, centralna stacya telefoniczna, wreszcie biura wodociągów miejskich. Fronton gmachu zdobi statua św. Floryana. Budynek zaopatrzony jest w wodociągi i oświetlenie gazowe.

Strażnica pożarna wzniesiona kosztem stosunkowo niewielkim posiada wszelkie możliwe udogodnienia; w urządzeniu jej zastosowano wszystkie techniczne środki, jakie w ostatnim czasie w dziedzinie pożarnictwa uznano za najlepsze i najpraktyczniejsze. Lwów może się pochlubić, że w obecnej dobie posiadł trzy nowo wzniesione instytucye: teatr, rzeźnię i strażnicę pożarną, których ze względu na zastosowanie najnowszych wynalazków może nam pozazdrościć niejedno z wielkich miast na Zachodzie.

Proces Thumena, byłego kierownika lwowskiej filii „Unio catholica“ odbędzie się 14 bm. we Lwowie. Rekurs jego, aby sprawę rozstrzygał sąd przysięgłych, nie został uwzględniony, wobec czego Thumen stanie przed zwykłym trybunałem. Akt oskarżenia zarzuca Thumenowi sprzeniewierzenie kaucyi, pobranych od agentów.

Nowela do ustawy przemysłowej. Główną zasadą projektowanych §§ 59 i 60 ust. przem. jest to, że towarów bezwarunkowo obnosić nie można i że kupcy i przemysłowcy muszą się starać, aby publiczność u nich zamawiała towary. Dalej wprowadza nowela te zmiany, że ajentom podróżującym wolno odwiedzić tylko kupców, przemysłowców i fabrykantów, a nigdy osoby prywatne. Od handlu obnośnego wykluczone są absolutnie towary kolonialne, korzenne i materyały; co do innych towarów może kupiec zwrócić się do wszystkich osób, jeśli zostanie przez nie zawezwany, lub też minister handlu może poczynić wyjątki dla pewnych towarów i pewnych okolic

Doniosłe są zmiany § 60, co do handlu obnośnego. Dotychczasowa wolność noszenia towarów do domów i sprzedawania ich na ulicy zostaje zupełnie zniesiona; sprzedawać na ulicy można tylko artykuły gospodarstwa wiejskiego i leśnego. Rząd krajowy na wniosek gminy może pozwolić na sprzedaż na ulicach pewnych artykułów w pewnych okolicach. Drobnym przemysłowcom wolno sprzedawać własne wyroby tylko we własnej gminie.

Nowela zakazuje dalej używania do handlu obnośnego dzieci niżej lat 14 i kobiet niżej lat 18. Szukanie po domach pracy przemysłowej, nie podlega ograniczeniom, wypływającym z tej ustawy.

Spis ludności. Powiat tarnopolski liczy 131 632 dusz, z tego Polaków 38.824, żydów 20 740, Rusinów 71.829, innych narodowości 239 W ubiegłem 10-leciu ludność wzrosła o 11 626 dusz. Czytać i pisać umie 29.017 mężczyzn i 20.637 kobiet, tylko czytać 1.079 mężczyzn i 1.432 kobiet.

Miasto Jarosław zyskało korzystne orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie wymiaru podatku domowo czynszowego.

Z Monasterzysk piszą nam: Staw tutejszy, jeden z największych we wschodniej części kraju utrzymywany był dawniej we wzorowym porządku. Przynosił właścicielowi znaczne dochody z młynów i różnych doborowych gatunków ryb, nadto stanowił ozdobę całej tutejszej okolicy.

Obecnie niestety wskutek zaniedbanej gospodarki zarządu staw monasterzycki wygląda jak bagno, w którego toniach wylęgają się miliardy mikrobów, zatruwających powietrze w całej okolicy. Skutkiem rozlicznych zażaleń wydelegowało tu namiestnictwo dla zbadania stanu rzeczy komisyę techniczno-zdrowotną, która orzekła, że staw jest istotnie w wysokim stopniu pod względem zdrowotnym dla mieszkańców okolicznych szkodliwym, nadto poleciła zarządowi dóbr bezzwłoczne oczyszczenie lub też spuszczenie stawu monasterzyckiego. Ówczesny administrator dóbr przyrzekł zająć się przyprowadzeniem stawu do porządku, czego jednak w przeciągu 2 lat dotąd nie uczyniono.

Spodziewamy się, że władze dotyczące skłonią w najbliższym czasie zarząd dóbr monasterzyckich do oczyszczenia rzeczonego stawu, tem bardziej, że nietylko stosunki zdrowotne tego się domagają; ponadto bowiem skutkiem zupełnego zamulenia łożyska stawu mamy tu coroczne wylewy, które niszczą łąki okolicznych mieszkańców i na nieobliczone narażają ich straty. *...ski.*

Podwójne morderstwo. Z Chrzanowa telegrafują nam: W poniedziałek na rynku głównym podczas najżywszego ruchu popełnione zostało podwójne morderstwo. Czeladnik rzeźnicki Pałka, 19 lat liczący pchnął nożem Jana Balischa. Zanim pospieszono z pomocą, napastnik pchnął tym samym nożem 2 razy żonę Balischa w głowę, okolicę serca i w szyję. Kobieta chciała uciekać, lecz padła nieprzytomna na ziemię. Mordercę schwytano. Balisch odsiadywał w Krakowie niedawno trzy miesiące więzienia.

Defraudacya w urzędzie podatkowym W Stanisławowie przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw kontrolorowi urzędu podatkowego w Tłumaczu, Karolowi Litwinowiczowi, oskarżonemu o liczne defraudacye. W marcu 1899 znikło z kas tłumackiego urzędu podatkowego ogółem 17.815 zł., a to w gotówce z kasy podatkowej 9415 zł, z kasy depozytów sądowych 3720 zł. i w papierach wartościowych 4950 zł. z depozytu kaucyjnego gal. funduszu propinacyjnego. Kradzież ta, czy defraudacya wykrytą została w ten sposób, że gdy 14 marca 1899 rano przyszedł woźny Siennicki, aby otworzyć biura, do czego przedtem wziął klucze w mieszkaniu Litwinowicza, zobaczył kasę otwartą a na ziemi rozsypane walory. To dało powód do natychmiastowego skontra, które znowu wykazało defraudacyę.

W owym czasie poborca Gilewski był chory, klucze więc urzędowe znajdowały się w ręku Litwinowicza. Drugie zaś klucze od kasy podczas choroby Gilewskiego miał oficyał Biener, ale ten jako epileptyk często zapadał i wówczas Litwinowicz rozporządzał wszystkiemi kluczami. Dlatego też podejrzenie padło natychmiast na Litwinowicza. Uwięziono go nawet, ale po 4 miesiącach wypuszczono na wolność.

W roku bieżącym jednak poszlaki przeciw Litwinowiczowi znowu się wzmogły i ostatecznie po przeprowadzeniu śledztwa, prokuratorya wygotowała akt oskarżenia. Litwinowicz zaprzecza, jakoby miał jakikolwiek udział w kradzieży powyższych pieniędzy i walorów. Rozprawa potrwa trzy dni.

Hr. Tołstoj — jak z Moskwy telegrafują — wyjechał do Jasnej Polany.

4.000 wiorst na rowerze. Cyklistka warszawska p. Kociemska bez żadnych bagaży podjęła na rowerze podróż obliczoną na 4.000 wiorst. Ruta: Ryga—Warszawa Kijów—Moskwa—Petersburg.

Droga mamka. Nie przyszedł syn, tylko córki, ale mimo to nie zmieni się płaca mamki zamówionej dla spodziewanego księcia Rzymu. Jest nią Maddalena Cinti, mieszczanka z Sanvito Romano, w południowych Włoszech. Zgodzoną jest na dwa lata. Płacy ma otrzymywać 150 lirów (franków) miesięcznie. Nadto zapewniono jej 10 tysięcy lirów po pierwszym ząbku dziecka, tyleż po pierwszem wyszeplenionem słowie i tyleż znowu po pierwszym kroku; dalej po dwu latach 20 tysięcy lirów odprawy i dożywocie po sto lirów miesięcznie. Dochód to prawie taki, jak ministra.

Zmarli. W Krakowie — jak nam telegrafują — umarł we wtorek nad ranem nagle na udar sercowy obrońca w sprawach karnych dr. Stanisław Abłamowicz. Ur. w r. 1842 Pochodził z Litwy.

*

Zagadka.
Wszystkie zęby psują się, pruchnieją lub wypadają, a który tylko ząb jest niewzruszony? *(odwrotnie:)* Ząb czasu.

Weltmarszałek

Wyjeżdża „weltmarszałek“,
Bezbronnych srogi bicz;
Po zbrakło mu już pałek,
By kropić chińską dzicz.
Lecz pamięć nie uleci
O dzielnym mężu tym,
Bo matki będą dzieci
W przyszłości straszyć nim.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Tow. „Gwiazdy“ odbyte wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezesa p. Walichiewicza udzieliło wydziałowi absolutoryum z czynności i rachunków za rok ubiegły, poczem dokonano wyborów. Kuratorami stowarzyszenia wybrało tych samych panów, a mianowicie: Krzena, księcia Hieronima Lubomirskiego, Platowskiego, Romanowicza, Jul. Starkla i Walichiewicza. Do wydziału weszli pp. Früauff Wojciech, Kindel, Laskowski Kajetan, Bieniarz Jakób, Reczuch, Golda, Gürsching, Obminski W., Płoński. Zastępcy: Wiśniewski, Schneider, Ilasiewicz, Bieniarz Józef, Mochnaczewski, Czołowski, Czartoryski, Görz. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Góralewicz, Teńczakowski, Andrzej Turkiewicz, Kowalczuk i Emil Mszanecki.

Sodalicya Maryańska wzywa członków, by dnia 6 bm. zgromadzili się o 8 rano w kaplicy OO. Jezuitów, celem wzięcia udziału w procesyi „Bożego Ciała“.

Kalendarz.

We środę d. 5 czerwca Florencyi — Michała.

Wschód słońca 5 czerwca o godz. 4 min. 8, zachód o godz. 7 min. 48.

W czwartek d. 6 czerwca Boże Ciało — Symeona.

Wschód słońca 6 czerwca o godz. 4 min. 8, zachód o godz. 7 m. 49

Colosseum Thorna. Program nowości. The Nesadsons, muzykanci kamieniarze paryscy. The A. Paolis ekscentryczni akrobaci z pudlem Caro. L'Effer francus i komik grotesque Trio de Fidardy komicy, akrobaci i fantasci. Kiss i Sarwaschi (3 panie 2 panów) węgierskie śpiewy i tańce narodowe. Abs-Asello i Miss Catharina produkcye gimnastyczne par exellence Hera, żongler, Siostry Schaefer duetyski. International asta Trio, naśladowcy dzwonów i śpiewacy serenad.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. Ceny zwykłe.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W środę po raz 6-ty, „Wesele“ dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

We czwartek z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

W piątek po raz II „Koralia i Spółka“ krotochwila w 3 ak. A. Valabregue i Maur. Hennequin'a,

W sobotę po raz I. „Manru“ opera w 3 ak J. I. Paderewskiego. Występ gościnny Al. Bandrowskiego

W niedzielę po raz VI „Wesele“ dramat w 3 ak. St. Wyspiańskiego.

Z teatru. Z powodu nader wyczerpujących i forsownych prób orkiestrowych do opery Paderewskiego „Manru“, zapowiedziany repertuarem „Koncert“ Aleksandra Bandrowskiego odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Kupione bilety są ważne na „Koncert“ tego znakomitego artysty-śpiewaka na przyszły tydzień.

* **Augustynowicz** wystawi na naszej wystawie portret komenderującego generała Fiedlera. Praca ta, najlepsza może z wszystkich tego znakomitego artysty, przeznaczona jest dla akademii wojskowej w Wiener Neustadt.

* **Pomnik Mickiewicza we Lwowie.** Na podstawie uchwały pełnego komitetu budowy pomnika Mickiewicza rozpisaną została oferta na budowę części granitowych pomnika. Oferty wraz z warunkami i wadyum należy składać do 21 czerwca do 11 przed poł w biurze prezydalnem magistratu. Tegoż dnia o godz. 11 nastąpi otwarcie ofert wobec komisyi i oferentów. Warunki szczegółowe można otrzymać w pracowni p A. Popiela (plac powystawowy) codziennie od godziny 5 do 7 popołudniu, gdzie też można oglądać rysunki i model pomnika wraz z podziałem części składowych oraz próby granitu wybranego przez komitet.

MAŁY FEJLETON.

PORANEK.

— Paniczu, mój paniczu!

— A co tam, stary!

— Pódźcie ino krzynkę... Widzita te „mareszali“?

Przed chwilą kąpałem się w rzece. Jeszcze czuję chłód wody i rzeźkość, która mi się po członkach rozlała. Jestem w ogromnie wesołem usposobieniu i chętnie pożartuję ze starym.

Stoi pochylony nad krzewem prześlicznych „Marechal“. Dłubie coś koło nich, obcina zdaje się niepotrzebne gałązki. Pachną te róże, że hej!

— Co — pytam, klepiąc ogrodnika po zgarbionych plecach — ładne te „mareszali“, Jacenty?

— Piękne, proszę panicza.

— Ładniejsze, niż Marychna z czeladnej?

— At, paniczowi się Marychna uwidziała! Co ma dziewka do róży? Nicpotne takie gadanie!

— Dziewka do róży? Mój stary, nie udawajże przynajmniej głupiego.

Ale Jacenty na punkcie swych róż całkiem już zwaryował. Wszelkie choć trochę lżejsze odezwanie się o nich poczytuje zaraz za osobistą obelgę.

— Widzicie, paniczu - zwraca się ku mnie ze złym uśmiechem — Marychnie się Antkowe ślepie podobają i wasza kieszeń. Ta niechaj już Antek przy tej „róży“ ostanie, a wy zawdy lepiej pilnujcie jasnej panienki ze dworu!

Patrzę na róże. Jest ich tu więcej — cały zagaj chyba, wszystkie prawie odmiany i gatunki. Jeszcze rosa wisi kroplami na nich, pieszczotliwe słońce nie zdążyło wypić jej zupełnie. Każda kropelka mieni się kolorami tęczy, w blasku słonecznym wygląda jak szlifowany drogi dyament.

I gdy spojrzysz, przymrużywszy oczy, na tę moc róż, to ci się zdaje, że jakaś czarodziejka z bajki osypała je lśniącemi kamuszkami, znacząc w ten sposób swą drogę. Wszystko błyrzczy i mieni się.

Cudny jest ten młody ogród. Kwiaty, kwiaty kwiaty, — same krzewy, klomby i gazony, aż odurza w głowie. A wszędzie, gdzie spojrzysz — aleje, wysypane miękkim, jedwabnym prawie piaskiem. I taki tu aromat, taki wdzięk.. Rozkosz zda się i życie biegną za tobą i nawołują cię wesoło: hop, hop, a bywajże tu, bywaj!

Skręcam w aleję owocową. Czereśnie, wiśnie, grusze, jabłonie, śliwy... Na pobrzeżu kłębią się krzaki agrestu i porzeczek... To wszystko zaś znowu przeplatane całem morzem kwiecia, ktorem szczególniej zdają się tutaj lubować. Czereśnie i wiśnie już dojrzałe. Uśmiechają się wesoło i nie żal im nawet, że niezadługo poginą. Ale bo też i smucić się trudno, gdy na świecie tak wszystko wesołe i swawolne. Pieszczą się z słońcem i tulą się do niego, jak do kochanki.

Czuję, widzę prawie tę moc, co wlewa tu życie w najmniejszą nawet roślinkę. I zdaje mi się, że słyszę, jak tu wszystko rośnie, dojrzewa. Zdrowie i tężyzna poprostu kipią. Oddychasz mimowoli głębiej, z piersi twej wybiega nie smutne westchnienie, lecz cichy okrzyk radości...

Ach, jak pachnie świeżością! Świeżość to tkliwa, łagodna. Jeszcze nie ma żaru, jest tylko ciepło. Złotawe promienie słońca ścigają się wzajemnie, igrając z sobą między liśćmi drzew i krzaków. W alejach i na dróżkach tworzą pasma, smugi i plamy, a gdzieniegdzie całkiem zalewają je światłem.

Rad jestem, żem wstał wcześniej i nie stracił tego poranku, jednego z pięknych poranków mego życia. Jest taki, że może rozbroić najposępniejszego nawet pesymistę.

Nawet Jacenty, zupełnie obojętny na podobne rzeczy, pośpiewuje sobie pod nosem wesoło.

A od zieleni i kwiatów trudno oderwać oczy. W ich operleniu, w ich barwach i zalotnych kształtach tkwi niewysłowiony czar. Chciałoby się to wszystko wchłonąć i być na wzajem wchłoniętym.

Wzrok napawa się i syci, a dusza jakby się w harfę zamienia. Bo gra coś, rozbrzmiewa muzyką dziwną... Grają barwy, grają kształty, gra światło i coś w twem wnętrzu gra — dusza pewnie.

Czujesz olbrzymią, mistyczną prawie harmonię — harmonię piękna. Każdym nerwem swoim, każdym fibrem odczuwasz ją i zabierasz na swą własność.

I przez tę świeżość niepokalaną, która cię tu otacza, przez bezmierną siłę młodości, tryskającą tu zewsząd, przez tę tężyznę przedziwną uświadamiasz sobie swoją własną krzepkość. Więc radość jakaś ogarnia cię coraz więcej, jakaś szalona buta wstępuje ci w serce...

Idę wesoły i rozbawiony. Miałbym ochotę uścisnąć ten ogród, to słońce i wszystko. Na myśl przychodzą mi słowa Jacentego: „Zawdy lepiej pilnujcie jasnej panienki ze dworu“.

Tak, tam we dworze jest młoda dziewczyna, świeża jak ten poranek i czysta, jak on... Z nad łąki przybiega skoczny kujawiak, wyrzucony z ligawki rozochoconego pastucha.

W takt tego kujawiaka zdaje się pomał tańczyć wszystko i rozbrzmiewać pieśnią wesela. Jaka szkoda, że tej pięknej dziewczyny ze dworu tu nie ma! „Świeża, jak poranek i czysta jak on“. Gdyby się domyśliła...

Lecz... Z alei, gdzie rosną krzaki jaśminowe, migają jasna sukienka i wielka złota kosa. Więc przyszła, więc jest. Przyśpieszam kroku, witam się serdecznie.

— Pan tu, w ogrodzie?

— Pani także tu?

W ręce trzyma cały pęk jaśminu. Wyciąga go ku mnie i podaje mi go.

— Mój ulubiony kwiat — mówię radośnie.

Biała cherubinowa twarz dziewczyny opromienia się jasnym blaskiem, wielkie śliczne oczy uśmiechają się wesoło. Patrzę na nią, jak na rozkoszne zjawisko i nie mogę wzroku od niej oderwać.

Biorę obie jej ręce, dziękując z zapałem.

— Prawda, jaki cudny poranek? — pyta, a jej ciemne oczy wydają się jeszcze większemi, jeszcze piękniejszemi, niż zawsze...

— Cudny, cudny, cudny! — odpowiadam z uniesieniem i potrząsam temi drobnemi rączkami z całej mocy. *Jan Augustynowicz.*

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Z zachodnich Prus donoszą, że tegoroczna klęska rolnicza nawiedziła wiele okolic. Na 25 powiatów wymarzły zasiewy w 19 powiatach.

— W Ełku schwytano już podpalacza, który sześciokrotnie podpalał miasto, co w swoim czasie — jak donosiliśmy — było powodem pogłoski o zorganizowanej bandzie podpalaczy.

— Na dzień 16 bm. zwołany został w Poznaniu w wielkiej sali bazarowej wiec w sprawie pijaństwa i karciarstwa. Jest to pierwszy wiec, który wystąpić ma przeciw pijaństwu i grom hazardowym.

— Niedzielny wiec polski w Szabinie został policyjnie zakazany.

— Prokurator w Grudziądzu wytoczył wydawcy *Gazety Grudziądzkiej* p. Kulerskiemu proces o podburzanie do gwałtów, popełnione przez wygłoszenie mowy na wiecu.

— *Berl. Polit. Nachrichten*, półurzędowy organ ministerstwa, ogłasza artykuł, w którym skarząc się, iż niektóre pisma wielkopolskie, przedstawiają stosunki ekonomiczne i społeczne w sąsiedniej Rosyi jako lepsze od pruskich, oskarza je o próby zamącenia (?) dobrych stosunków między Rosyą a Prusami.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Prezes teatrów warszawskich, gen Iwanów wniósł prośbę o dymisyę z zajmowanego stanowiska.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Wiednia, że nie jest wykluczoną rzeczą, iż dla uchwalenia w izbie ustalonego programu prac może będzie się musiał parlament zebrać się jeszcze na kilka posiedzeń po powrocie cesarza z Pragi tz po 17 bm. W takim razie sesye sejmów zebrałyby się nie 17 bm., jak pierwotnie zapowiadano, ale dopiero 24 bm.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 4 czerwca. Koło polskie uchwaliło w sprawie §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, po dłuższej dyskusyi, głosować przy § 59 za wnioskiem dodatkowym Placzeka (że szukanie po domach pracy przemysłowej nie podlega ograniczeniu) przy § 60 za redakcyą komisyi.

Rada państwa.

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń 4 czerwca. Izba posłów prowadziła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyę nad

prowizoryum budżetowem.

Niemiecki postępowiec Gross wyraził skłonność do zawarcia pokoju narodowościowego w tem przypuszczeniu, że Czesi t. j. posłowie czescy i naród czeski porzucą narodowościowe zaborcze aspiracye.

Po przemówieniach socyalnego demokraty Riegera przeciw prowizoryum i p. Trauenfelsa imieniem centrum, za prowizoryum budżetowem, zabrał głos prez. min. dr. Koerber.

Enuncyacya prezydenta ministrów.

Podziękował najpierw posłowi Baernreitherowi za wyrażone rządowi na ostatniem posiedzeniu izby zaufanie, oraz głównym mowcom innych wielkich stronnictw za objektywność w ich opinii; prezes gabinetu zaznaczył dalej, że nie ustanie, ani nie osłabnie w dążeniu do ustalenia życia konstytucyjnego, do nadania prawu znaczenia dla każdego i przeciw każdemu, do zwiększenia, o ile to leży w jego mocy, poważania i uznania dla reprezentacyi ludów, w dążeniu do tego, by administracya była prowadzoną odpowiednio do ducha czasu, życzliwie i silnie. Nie będziemy — mowi dr. Koerher — nigdy rządzili przeciw niemieckiemu narodowi w Austryi, nie będziemy rządzili przeciw żadnemu ludowi tej monarchii, pragniemy sprawiedliwości dla wszystkich i w

tem upatrujemy naszą cześć polityczną, którą także chcemy zachować bez skazy.

Program narodowo-polityczny może wprawdzie mieć wysoką wartość dla państwa jednolitego pod względem narodowości, nic jednak nie jest wart dla państwa, w którego skład wchodzi tyle narodowości, ponieważ taki program doprowadziłby do rozłamu na same słabe, nawzajem się zwalczające części. Doszliśmy do przekonania, że wspólne interesy wszystkich narodowości, tj. ich kulturalne, narodowe i społeczne zadania razem wzięte i na pierwszy plan postawione być muszą, ponieważ one są w stanie połączyć ludy bez naruszenia ich narodowych przekonań.

Potrącając o ruch „Los von Rom“, prezydent ministrów zaznaczył, że rzeczywiście głęboko sięgające i z poważnem niebezpieczeństwem połączone ruchy religijne w inny zwykły objawiać się sposób. Mowca uważa za rzecz wykluczoną, aby Kościół katolicki w Austryi był w jakikowiek sposób zagrożony albo też nawet mógł być w ogóle zagrożony. Władza Kościoła nad sercami jest za wielką, aby tak być mogło. Zresztą gdyby zaszło coś nieprawnego, ma wówczas wkroczyć władza państwowa, a my tego w danym razie uczynić nie zaniedbamy. Nadmierne środki policyjne wydają się atoli wątpliwe a nadto są wobec takich ruchów nieskuteczne. Kościół katolicki może spokojnie spuścić się na swoją moc i potęgę. Prezydent ministrów przypuszcza, że obecna chwila patryotyczna będzie przez wszystkie stronnictwa w pełni uwzględnioną.

Co się tyczy konsekwencyj budżetowych programu rządowego, oświadcza dr. Koerber, że rząd nie dopuści, aby do gospodarstwa państwowego wkradł się deficyt. (oklaski). Dalej podnosi mowca konieczność definitywnego zawarcia pokoju narodowościowego między stronnictwami i powiada, że reprezentacya ludów, która znalazła tak potężną siłę życiową do ekonomicznego podniesienia państwa, nie pozwoli, aby ominęła ją chwała przywrócenia porządku politycznego. Rząd nie ma żadnego szczytniejszego obowiązku, jak torować do tego drogi.

Przemówienie Barwińskiego.

Następnie przemawiał jeszcze cały szereg mowców, między nimi Barwiński, który powitał z zadowoleniem pomyślny zwrot w stosunkach parlamentarnych i dał wyraz nadziei, że to polepszenie będzie trwałem. Czteroletni zastój w życiu parlamentarnem przyniósł wielką szkodę ekonomicznie upośledzonym ludom, do których należą także Rusinii. Mowca objaśnia ekonomiczne położenie Rusinów, podnosi konieczność organizacyi rolników, i z zadowoleniem wyraża się o zapowiedzianem podwyższeniu funduszu melioracyjnego, życzy sobie zaprowadzenia powszechnego ubezpieczenia na starość, na wypadek ognia i klęsk elementarnych, zarazy bydlęcej, jakoteż zniżania cen soli i rewizyi ustawy kongrualnej.

Co się tyczy interesów narodowych i cywilizacyjnych, a specyalnie kwestyi językowej, — domaga się mowca równouprawnienia dla ruskiego języka w Galicyi i wywodzi, że postępowanie polskich władz administracyjnych wywołuje narodowe i polityczne starcia. Mowca oświadcza, że będzie głosował za prowizoryum budżetowem, że jednak klub jego w kwestyi zaufania do rządu zajmie stanowisko dopiero przy obradach nad preliminarzem. Mowca żąda przeprowadzenia narodowego równouprawnienia, w myśl sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Na tem posiedzenie przerwano o godz 1 w nocy; następne we wtorek o 11 przedpołudniem.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 4 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godzinie pół do 12. P. Mandyczewski, który pierwszy raz zjawił się w izbie, złożył przyrzeczenie poselskie. Odczytywano interpelacye i wnioski; między innymi wniosek p. Pihulaka, ażeby rząd przeznaczył 2 miliony koron na utworzenie funduszu specyalnego, celem zapobieżenia emigracyi na Bukowinie.

P. Bazyli Jaworski wniósł interpelacyę do prezydenta ministrów Koerbera i do ministra skarbu w sprawie traktowania urzędników skarbowych narodowości ruskiej przez wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Przystąpiono do porządku dziennego; do dalszej dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem.

Pierwszy zabiera głos p. Czaykowski, który imieniem Koła polskiego wyraża życzenie, aby sejmy były rok rocznie regularnie zwoływane i aby sesye sejmowe nie były zamykane, lecz tylko odraczane. Stronnictwo mowcy oczekuje rychłego załatwienia budżetu, ponieważ w innym razie uchwały sejmowe nie mogą być wykonane. Następnie przeszedł do omawiania sytuacyi budżetowej, a potem politycznej.

I tak co do sytuacyi politycznej zauważył p. Czaykowski, że można się spodziewać, że Austrya wyjdzie niebawem z przesilenia nie trzeba atoli zapominać, że narazie jest tylko niepewne zawieszenie broni. Szturm do trybuny prezydyalnej bywa jeszcze ciągle uważany za wielką zdobycz parlamentarną i wolnościową, podczas gdy szturm taki kopie tylko grób parlamentowi. Nietykalność poselska bywa wykonywaną jednostronnie, nawet wobec władz. Jeden poseł może tu bezkarnie doznać śmiertelnej obrazy ze strony innych posłów. (Oklaski u Polaków). Posłowie nie doznają należytej ochrony. Należałoby wydać osobną ustawę o osobistej obronie posłów nie wykluczając z niej i posła delegowanego na trybunę prezydyalną (tj. prezydenta Izby.)

Wesołość i oklaski.

Komisye.

Koleje lokalne.

Wiedeń 4 czerwca. Komisya kolejowa załatwiła wczoraj ustawę o kolejach lokalnych. W dyskusyi brali udział między innymi pp. Niementowski i dr. Kolischer, który żądał zabezpieczeniu budowy szeregu linii kolejowych galicyjskich.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi kolejowej p. Sustersic uskarżał się na niedostateczne uwzględnienie Krainy.

Minister kolei Wittek odpierał zarzuty przeciwko przedłożeniu. Co do poleconych przez galicyjskich reprezentantów linij kolei lokalnych, przychodzi w pierwszej linii kolej Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce. Linia ta składa się z kilku części, które należy traktować odrębnie. Część Brzeżany-Podhajce już była raz ustawowo zabezpieczoną, nie przyszła jednakowoż do skutku. Część Lwów Winniki ma dla państwa szczególne znaczenie, gdyż w pierwszym rzędzie służyć ma potrzebom komunikacyi wielkiej fabryki tytoniu w Winnikach. Także położona między nimi część Winniki-Przemyślany-Brzeżany przebiega zdolny do rozwoju ekonomicznego teren.

Wobec tych odrębnych stosunków nie omieszka rząd dla tej linii wnieść o wyjątkowe przyznanie, jako państwowej gwarancyi kapitału 10 milionów koron. Podniesionym następnie liniom Sącz-Szczawnica, Tarnów-Szczucin i Borysław-Truskawiec nie odmówi rząd swojego spółdziałania w ramach galic. krajowej ustawy o kolejach lokalnych. Dla linii Tarnopol Zbaraż i Janów-Jaworów można będzie na podstawie przeprowadzonych badań przyznać zwłokę w opłacaniu kosztów ruchu na rzecz oprocentowania zaliczonego kapitału. W tym kierunku przeprowadza rząd rokowania z gal. Wydziałem krajowym.

P. Kolischer omawiał trudności w rozwoju sprawy kolei lokalnych w Austryi, polegające na tem, że koleje lokalne głównie z powodu przesadnych wymagań administracyi wojskowej, za drogo są administrowane. Mianowicie koszta utrzymania kolei i inne wydatki są przy kolejach lokalnych za duże. W sprawie tej zaprowadził rząd wprawdzie w ostatnich czasach ulepszenia, na ogół jednakże pozostaje jeszcze wiele do życzenia. Jako zasadę należy postawić i tego się trzymać, że kolej lokalna jest inny *genus* niż kolej główna.

Mowca wspomina, że w Belgii z bardzo dużym rezultatem zaprowadzono w ruchu system pauszalowy w administracyi kolei lokalnych. Zarówno w technicznym i kupieckim względzie, jakoteż na polu utrzymania kolei lokalnych starać się należy o oszczędności.

W przedłożeniu tem jest Galicya zupełnie upośledzona, z drugiej strony natomiast w szeregu zapewnionych w r. 1901 kolei lokalnych znajduje się kolej, której galicyjska administracya krajowa wcale sobie nie życzyła, mianowicie kolej z Nowego Targu do Granicy węgierskiej. Mowca życzy sobie, aby w najbliższym czasie, w myśl uchwał galic. rady kolejowej zapewnione zostały następujące koleje: Lwów-Brzeżany-Podhajce, Szczawnica-Sącz Nowy Targ, Tarnopol-Zbaraż-Janów-Jaworów, Borysław-Truskawiec, Tarnów-Szczucin, Lubień-Myślenice-Podgórze i Tymbark-Bochnia-Dobra.

P. Niementowski wnosi do § 12 artykułu I zamiast kolei Nowy Targ-Sucha Hora, kolej Zakopane-Sucha Hora.

Sprawozdawca Gizowski oświadcza, że przez popieranie § 12 art. I. stanąłby w sprzeczności z uchwałą galic. sejmu; jeżeli mimo tego zatrzymuje referat, to dzieje się to tylko dlatego, żeby nie zagrodzić przyjściu do skutku przedłożenia i w nadziei, że komisya przedsięweźnie zmianę w myśl wniosku p. Niementowskiego.

Mowca nie chce przyjściu do skutku ustawy gotować żadnych trudności dlatego, ponieważ przedłożenie to z przyczyn czysto ekonomicznych i bez względu na wszelkie racye fiskalne zostało wniesione i wszystkich 18 kolei. objętych tem przedłożeniem, służyć ma interesom ekonomicznym. Dlatego mowca zaleca przyjęcie tego artykułu I.

W głosowaniu nad art. I przyjęto go z odrzuceniem wszystkich wniosków bez zmiany, a wniesione w trakcie dyskusyi wnioski i petycye przekazano rządowi do zbadania i uznania. Resztę artykułów ustawy przyjęto bez dyskusyi i zmiany, a referentem dla Izby wybrano p. Giżowskiego.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 4 czerwca Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła sprawozdanie o budżecie wojskowym.

Wiedeń 4 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszego plenarnego posiedzenia delegacyi austryackiej del. Pommer zaznaczył jako grzech nie do darowania, że partya konstytucyjna, kiedy swego czasu była u steru rządów, nie wprowadziła niemieckiego języka, jako państwowego. Obecnie Niemcy sami uznają, że nie rozporządzają większością $^2/_3$, aby to w drodze ustawodawczej przeprowadzić nie tylko w armii, ale i w całem państwie. Mimo to trwają przy tem żądaniu, bo wierzą, że przyszłość należy do nich. W końcu omawiał Pommer sprawę towarzystwa pensyonistów wojskowych, którego prezydent były zbrojmistrz baron Kober publicznie zdesawuował ministra wojny i wezwał go, aby wszystko, co towarzystwu temu ma do zarzucenia, publicznie ogłosił.

Następnie przemawiał del. Delugan, a po nim Mikołaj Wassilko, który oświadcza, że ludność Bukowiny, mimo iż rząd traktuje ją po macoszemu, przecież jest najlojalniejszą i usposobioną przychylnie dla wojska. Z tego też powodu mowca będzie głosował za budżetem wojskowym. Wassilko omawia z kolei szereg spraw wojskowych, domaga się, aby wreszcie uregulowano sprawę ciepłej wieczerzy w wojsku, w końcu żąda zniesienia kaucyi dla oficerów i urzędników wojskowych, przezcoby się zapobiegło wielu nieszczęściom i wykroczeniom ze strony oficerów.

Del. Iro polemizuje z wywodami p. Tollingera, który gwałtownie przemawiał przeciw pojedynkowi i zarzucał szenererowcom zdradę stanu. Mowca odpiera ten zarzut, gdyż stronnictwo jego program swój chce przeprowadzić w drodze konstytucyjnej, a nie rewolucyj. Stronnictwo mowcy jest zasadniczo za przymierzem austryacko niemieckiem i dlatego nie występuje przeciw armii. Przeciwnie sądzić, że silna i dobra armia jest konieczną. Mimo to głosować będzie przeciw budżetowi, ponieważ do obecnego zarządu wojskowego niema zaufania.

Przemawiali jeszcze del. Kern i Stransky poczem obrady o godz. $6^1/_2$ wieczorem przerwano. Następne posiedzenie delegacyi w środę o godz 10 przedpoł.

Wiedeń 4 czerwca. Pomiędzy sprawami bieżącemi, które wpłynęły na wczorajsze posiedzenie delegacyi austryackiej znajdowały się interpelacye: Kozłowskiegp i tow. do ministra wojny w sprawie rewersów demolacyjnych; Barwińskiego i tow. do ministra wojny w sprawie rewersów demolacyjnych; Barwińskiego i tow do ministra wojny w przedmiocie zaopatrzenia inwalidów wojskowych; Barwińskiego i tow. do ministra wojny w przedmiocie nieuszanowania przy wojsku grecko-katol. dni świątecznych.

Wiedeń 4 czerwca. Baron Czedik wypracował już jako referent komisyi kolejowej izby panów, referat o ustawie inwestycyjnej. W referacie tym zaznaczył, że minister skarbu oświadczył, iż przy dalszym pomyślnym rozwoju ekonomicznym państwa da się utrzymać równowaga finansowa bez nakładania nowych podatków, do których rząd tylko w razie niepomyślnych wypadków musiałby się uciec. Referat wyraża uznanie rządowi i ministrowi kolei za program inwestycyjny.

Parlament francuski.

Paryż 4 czerwca Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych interpelował dep. Destournelles o obecny stan rzeczy w Chinach i wywodził: Stoimy teraz przed podwójnem niebezpieczeństwem, przed amerykańskiem, które nam zagraża bezpośrednio i przed niebezpieczeństwem „żółtem“, którego w drugiej linii musimy się obawiać. Amerykańscy imperyaliści wcale nie robią z tego tajemnicy, że zamierzają zabrać kolonie mocarstw europejskich. W końcu zapytuje mowca rząd, czy prawdziwe są pogłoski, o odwołanie wojsk francuskich z Pekinu.

Minister spraw zagranicznych Delcassé w odpowiedzi oświadcza, że część wojsk francuskich już przed miesiącem odwołano, a kilka dni temu rząd wydał dalsze polecenia odwołujące. Znaczna część tych wojsk w najbliższym czasie już przybędzie z powrotem do kraju; wycofanie reszty zależy od dalszego ukształtowania się sytuacyi w Chinach.

W Chinach.

Pekin 4 czerwca. Wczoraj odjechał marszałek Waldersee przez Taku do Kolee. Wojska sprzymierzonych mocarstw urządziły mu przy odjeździe wielką paradę, całe ciało dyplomatyczne żegnało Walderseego na dworcu.

Tientsin 4 czerwca. W osławionej ulicy Taku angielscy żołnierze policyjni wzbronili żołnierzom francuskim przystępu do pewnego domu. Francuzi natarli bagnetami i kamieniami, Niemcy przybyli im na pomoc, Anglicy dali ognia. 1 Francuz padł na miejscu, 3 Francuzów, 5 Niemców, 4 Anglików i 1 Japończyk odnieśli rany. Oddział niemiecki przywrócił spokój.

Berlin 4 czerwca. Waldersee opuścił 3 bm. Pekin.

Anglia i Transvaal.

Bruksela 4 czerwca. „Petit Bleu“ ogłasza doniesienie, otrzymane od poselstwa transvaalskiego, że w bliskości Pretoryi odbyła się przed kilku tygodniami wielka bitwa, w której Anglicy ponieśli klęskę. 600 Anglików dostało się do niewoli. Boerowie zabrali również 6 dział.

Różne.

Rzym 4 czerwca. Wczoraj przed południem wdarł się jakiś obłąkany kapucyn, aż do przedpokoju papieskich apartamentów, wygłaszał mowy bez sensu i oświadczał, że jest następcą papieża. O błąkanego schwytano i odprowadzono do klasztoru.

Coruna 3 czerwca. Panuje tu obecnie spokój. Stowarzyszenia robotnicze w wydanym manifeście odradzają wszystkim robotnikom rozpoczęcia pracy. Deputacya robotników złożyła wieńce na grobach ofiar ostatnich rozruchów. Z rannych 5 osób zmarło, stan innych 9 jest bardzo poważny. Wojsko przeciąga ulicami miasta. Urzędnicy urzędu podatku konsumcyjnego ciągle jeszcze strejkują. Przed budynkami podatkowymi ustawiona jest żandarmerya.

Grac 4 czerwca. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miasta, na którem miano obradować nad projektowaną pożyczką dwudziestomilionową dla Gracu Z powodu wielkiej wrzawy i hałaśliwych scen posiedzenie pozostało bez rezultatu. Socyaliści postawili z rzędu siedm wniosków odraczających, które wszystkie rada w imiennem głosowaniu odrzuciła. Galerye musiano opróżnić, bo publiczność mięszała się do dyskusyi. Socyaliści znajdujący się na galeryi, odchodząc urządzili na schodach hałaśliwą demonstracyę. Posiedzenie, po opuszczeniu sali także przez członków rady socyalistów, dla braku kompletu zamknięto. Na dziś o 4 po południu zwołano ponowne posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym.

Berlin 4 czerwca. Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga, że cesarz Wilhelm ma zamiar udać się na manewry carskie do Rosyi.

Kanea 4 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła przedłożyć mocarstwom życzenie połączenia Krety z Grecyą i wybrania komisyi, któraby kontrolowała administracyę wyspy.

Wiedeń 4 czerwca. Te pisma, które dziś rano zajmują się mową prezesa gabinetu dra Koerbera wygłoszoną wczoraj w Izbie posłów, stwierdzają jednogłośnie, że była to mowa wielkiego znaczenia politycznego, wskazując na hasło sprawiedliwości wobec wszystkich narodów w Austryi i oświadczenie prezydenta ministrów, że ani przeciw Niemcom ani przeciw żadnej innej narodowości w Austryi nie chce rządzić. Takie stanowisko zajęte przez dr. Koerbera wobec ruchu „Los von Rom“ spotkało się z uznaniem tych pism.

Dział ekonomiczny.

— **Tow. wzajemn. kredytu** w Krakowie na poniedziałkowem ogólnem zgromadzeniu członków przyjęło do wiadomości sprawozdanie rachunkowe za r. 1900 i uchwaliło z czystego zysku 115.468 koron przeznaczyć 11.548 k. na tantyemy dla dyrekcyi, 99.239 k. na wypłacenie 4 prc. dywidendy i $^1/_2$ prc. superdywidendy, 5.799 k. na tantyemy dla rady nadzorczej a resztę 5.925 k. przenieść na racbunek zysku roku bieżącego.

— **Krakowskie Tow. wzaj. ubezpieczeń.** Obrady walnego zgromadzenia delegatów Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie rozpoczęły się — jak nam telegrafują — we wtorek. Obrady zagaił prezes p. J. Męcinski. Z porządku dziennego referenci komisyj rachunkowych imieniem rady nadzorczej składali sprawozdania z wyników operacyi działu ogniowego, gradowego i ubezpieczeń na życie. Treść sprawozdania jest następująca:

D z i a ł o g n i o w y (referent p. Garapich). W roku ubiegłym pozostało ważnych polic sztuk 426.038 (więcej o 11,543 jak w r. 1900). Wartość ubezpieczona wynosiła 1,183,852.471 koron (mniej 3,398 138 k.) Premij zebrano netto k. 8,204.723 (- 17,746 k.) W roku ubiegłym było pożarów 5,174 (+1.120 w porównaniu z 1900) wypłacone wynagrodzenia i koszta likwidacyi, oraz rezerwa na szkody nieuregulowane wyniosły 5,990.408 kor. (+604,917 kor.) Jest to najwyższa suma od czasu istnienia Towarzystwa. Czysta pozostałość wynosi 483 690 k. (—274.473 kor.) Furdusz rezerwowy, którego stan wynosił w dniu 1 kwietnia 1900 r. 5,761 635 kor. wynosi obecnie 5,847.522 k. Fundusz wyrównawczy wzrósł do kwoty 427.972. W myśl postanowień statutu i uchwały rady nadzorczej z funduszu tego pobrano na uzupełnienie zwrotu członkom kwotę 415.809 kor. tak że fundusz ten zmniejszył się do kwoty 12.162 kor. Referent zakończył wnioskiem o udzielenie dyrekcyi absolutoryum i przyznanie funduszu dyspozycyjnego 10.000 kor.

D z i a ł g r a d o w y (referent p. Garapich.) W roku ubiegłym wydano ważnych polic 4.799 (—1.095,) ubezpieczono wartości 33,116.106 kor. (—12.073.549), zebrano premij 751,033 k. 59 k. (—214,308 k.), wypłacono szkody i koszta likwidacyi 256.201 kor. (—420.540 koron). Czysta pozostałość wynosi 215.122 kor. (+111.308 kor.) Nieobciążony fundusz rezerwowy wynosi obecnie 1,660.547 k. Powiększył on się czystą pozostałością z roku ubiegłego. Referent przedłożył wniosek o udzielenie dyrekcyi absolutoryum.

D z i a ł u b e z p i e c z e ń n a ż y c i e (referent dr. Konstanty Lipowski). Dział ten rozwija się pomyślnie. Przyrost brutto zwiększył się o 3,634.156 k. Przyrost netto w kapitałach w r. 1900 wynosił 8,387.589 k. (w r 1899 7,454.386 kor.) Ogólny stan kapitałów ubezpieczonych wynosi z końcem r. 1900 kwotę 81,866.120 oraz zabezpieczonej renty 309.371 kor. a na ten stan składa się 24.966 polic. Premij zebrano 2,903.464 kor. (+302.932).

Przychód z lokacyi kapitałów powiększył się o 93.697 kor.

Ujemnym momentem w operacyach 1900 była znaczniejsza śmiertelność od przewidywanej o kwotę 128 663 kor.

W r. 1900 wzrosły rezerwy premii o kor. 917.837, a fundusz ubezpieczeń wzajemnych o 54.282 kor.

Zysk z r. 1900 wynosi 138.923 kor. + 13 268 kor.

Rada nadzozcza proponuje następujący rozdział:

a) dla ubezpieczeń pośmiertnych i mieszanych 5 prc. = 40.050 koron,

b) dla ubezpieczeń wzajemnych 5 prc. = 10.652 koron,

b) dla ubezpieczeń na dożycie 12.342 koron, na uposażenie funduszów rezerwowych:

1) funduszu rezerwowego (20 prc. zysków) 27.784 koron,

2) rezerwy zysków (zatrzymana dywidenda w myśl § 66 statutu) 47.384 koron,

3) funduszu specyalnego (zysk z byłego akc. Tow. gal., po strąceniu 20 prc. do funduszu rezerwowego) 465 koron,

4) funduszu na amortyzacyę nieruchomości 243 koron.

Nad sprawozdaniami powyższemi wywiązała się obszerna dyskusya. Delegat Wiesiołowski postawił rezolucyę, aby członkom kółek rolniczych przyznać 6% opustu w dziale ogniowym. Rezolucya ta nie uzyskała większości.

Dyrektor p. Romer i dr. Andrzej Potocki wyjaśniali, że administracya Tow. krakowskiego jest znacznie tańszą, niż w innych takich instytucyach i że taryfy krakowskiego Tow. są najniższe.

Sekretarz p Szałkowski przedłożył obszerny referat, wykazujący, że dotychczasowe próby nie zachęcają do wprowadzenia w życie strzelania ochronnego do chmur gradowych, że należy dalej prowadzić w tym kierunku badania, że na razie system ubezpieczania jest najkorzystniejszą ochroną dla ziemian.

Udzielono dyrekcyi absolutoryum z sprawozdań w dziale ogniowym i gradowym.

Na początku posiedzenia wyraził p. Stefan Moysa żywe zadowolenie z wyboru p. E. Marynowskiego na dyrektora reprezentacyi Tow. we Lwowie i wyraził nadzieję, że odda on na tem stanowisku wielkie usługi. Mowca postawił również wniosek, aby zaraz dokonać wyboru członka rady nadzorczej w miejsce p. Marynowskiego aby Lwów nie był pozbawiony reprezentacyi w radzie nadzorczej. P. Marynowski był bowiem członkiem rady nadzorczej z m. Lwowa.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 4 czerwca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 690·—, węg. zakładu kredyt. 692·—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 563·—, Banku dla krajów koronnych 414·50, Bankvereinu 483·50, Bodencreditu 921·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 668·—, kolei południowej 105·50, tramwaju A. 252·—, B. 252·—, kolei Elbethal 499·—, kolei północnej 6030, kolei czerniowieckiej 536·—, alpiny 472·—, Rima Muranya 494.—, praskiego towarz. żel. 1827, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 91·80, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 96·35, węg. renta koronowa 92·90, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·40, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·75, 4 procent listy banku hipotecznego 90·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·25, losy tureckie 107·50, marki 117·50, ruble 253·50.

— **Berlin** d. 4 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 44·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 4 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·55. Mąka 25·10.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 4 czerwca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60 żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·— o rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— d, —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 4 czerwca. Cukier (spokojnie) 24·60 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silniej) 40·60 do —·—.

Wiedeń dnia 4 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·07 do 8·08, na jesień 8·41 do 8·42, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·70 do 7·72, na jesień 7·16 do 7·17, kukurudza na maj-czerwiec 5·60 do 5·61, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·68 do 5·70, na wrzesień-październik 7.75 do 7·85, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 7·85 na jesień 6·36, do 6·37, rzepak na sierpień-wrzesień 13·50 do 13·60, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: zrazu słabe, potem silne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 4 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·11 do 8·12, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·76 do 6·77, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·90 do 5·91, kukurudza na maj 5·09 do 5·11, na lipiec 5·41 do 5·42, rzepak na sierpień 13·00 do 13·10.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna umiarkowana.
Usposobienie: mdłe.
Pogoda: upał.

— **Wiedeń** dnia 4 czerwca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 5631 sztuk. W tem było z Galicyi 957 z Bukowiny 51 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.
Ceny podniosły się o 25 h.
Niesprzedanych pozostało 464 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 130 sztuk po 56 do 61, 332 sztuk po 62 do 66, 396 sztuk po 67 do 72, 20 sztuk po 72 do 74, koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 65, krowy podtuczone do 54 do 61, bydło chude po 36 do 53 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Podług tej hipotezy Adam przedtem, nim Bóg tchnął w niego duszę rozumną, byłby tylko zwieżęciem żyjącem i czującem, ale nie człowiekiem. Zwierzęcy protoplasta człowieka przedstawiałby w stopniu względnej doskonałości charaktery fizyczne rodzaju ludzkiego, a dusza upiększyłaby tę uprzednio istniejącą istotę i uczyniłaby z niej najwyższy typ harmonii i piękna w orgnnicznym świecie.

Odpowiadamy Mivart'owi, że ewolucya ciała ludzkiego przez królestwo zwierzęce nie jest sama przez się absolutnie niemożebną, ale że mniej jest zgodna z powszechną nauką katolickiej tradycyi.

Bardzo poważni teologowie utrzymują, że bezpośrądnie utworzenie ciała pierwszego człowieka jest niemal artykułem wiary Boskiej t. j. nie orzeczonym przez Kościół, ale jasno podawanym w Piśmie św. i w tradycyi. O. Braeker [1]) zebrał dowody, już przez drugich wskazane [2]) za tą nauką przemawiające dopełnił je i przedstawił z całą siłą, jaka się w nich zawiera Zdaniem jego „Ci uczeni katolicy, świeccy czy teologowie, którzy nie widzą w Piśmie św. i w tradycyi po-

[1]) Etudes religieuses, mai 1890.

[2]) Kard. Mazella, Palmieri itd.

tępienia opinii przeciwnej, nie dość się zastanowili nad teologiczną stroną tej kwestyi i dali się w błąd wprowadzić dobrym intencyom swoim. zbyt łatwe, lekkomyślne, rzecby można, okazali w tym punkcie dla nowych pojęć pobłażanie".

„Tradycyjna doktryna o bezpośredniem od od Boga utworzeniu ciała pierwszego człowieka, mówi Duilhé de Saint-Projet,[1]) należy do rzędu tych nauk, których nie godzi się roztrząsać inaczej, tylko z największą oględnością i z uszanowaniem głębokiem; jesteśmy pewni, że sąd nasz nie ulega i nigdy nie ulegnie zarzutowi ze strony nauki pozytywnej; ale nie przypisujemy sobie prawa narzucania jej jako niezawodnego artykułu wiary Boskiej; ani sądzimy, by nam wolno było rzec uczonemu katolickiemu, w dobrej wierze szukającemu prawdy i szczerze gotowemu poddać się wyrokowi powagi nieomylnej: Nie wolno ci mniemać inaczej, nie wolno ci szukać."

Ewolucya ciała ludzkiego ze zwierzęcia jest więc w najwyższym stopniu pozbawioną wszelkiego prawdopodobieństwa; wszelako wyznać trzeba, że objawienie stanowczo nierozstrzega tej kwewestyi.

Księga Rodzaju nie uczy w jaki sposób Bóg stworzył ciało ludzkie, i w ogóle nie należy u Mojżesza szukać wiadomości zoologicznych, przyrodniczych itd. On tylko uczy, że początkiem wszechrzeczy jest Bóg. Dzisiejsi więc, teologowie nie powołują się na Biblię, przeciw darwinistom, ale zostawiają im swobodę badania. Gdyby się udało wykazać, że ciało ludzkie powstało tym sposobem, wtedy uznalibyśmy opowiadanie o

[1]) Apologia naukowa str. 287

stworzeniu Ewy za wizyę Adama, której nie trzeba brać dosłownie. Ale dowodu tego nie dostarczą zapewne Darwiniści nigdy, więc możemy spokojnie wierzyć, że ich hipoteza jest marzeniem i trzymać się katolickiej tradycyi.

To pewne, że mądrość Boża nieustannie wspierała Mojżesza, kiedy opisywał genezę świata i chroniła go od wszelkiego błędu; ale dalecy jesteśmy od mniemania, że Bóg mu wprost dyktował hexameron, by się stał umiejętnym kodeksem dla ludzkości Jest bardzo prawdopodobnem, że autor Pentateuchu posługiwał się w opowiadaniu genezy świata podaniami przechowanymi z czcią religijną, przez tradycyę. Starożytna umiejętnosc Egipcyan nie pominęła milczeniem historyi początku świata; lud hebrajski przywykły do pytania przodków, nie mógł zapomnieć ich nauki.[1]) Kto wie, czy pieśń narodowa nie dostarczyła substratu do pierwszego rozdział Genezy. Hexameron biblijny jest zarówno poematem jak historyą; nie brak mu akcyi dramatycznej, zwrotek, rytmu, pararelizmu.[2])

Jakiż mógł być i był cel tego ponmatu? Czy miał może wywołać ruch scientyficzny? — Z pewnością nie; ale miał pouczyć lud o podstawowych prawdach religijnego i moralnego porządku, a ukazując mu Jehowę jako Stwórcę, rządcę, władcę i zachowawcę wszechrzeczy, — nakłonić go do adoracyi i wdzięczności dla Niego; uchronić od bałwochwalstwa przypominając, że wszelka istota ma swą racyę bytu w najwyższej Przyczynie, że wszelkie stworzenie winno służyć

[1]) Rosenmüller. Prolegomena in genes § III.

[2]) Fabre d'Envieu. Les origines de la terre et de l'homme l. II.

człowiekowi, koronie i arcydziełu kreacyi, a nie człowiek stworzeniu. By to dać pojąć ludowi, trzeba było użyć mowy dla niego zrozumiałej, wielkich figur, przenośni, przemawiających do wyobraźni, malować wielkimi rysami, co mogło przemówić do zmysłów.[1])

Nie sądźmy, żeby dopiero w nowych czasach „postępowych" pojawiło się takie tłumaczenie dotyczącego ustępu biblii, jako przedstawienie obrazowe, odpowiadające niskiemu stopniowi oświaty tych, dla których było przeznaczone tj. żydów za czasow Mojżesza. Znał je anielski doktor, św. Tomasz, którego słowa przed chwilą przytoczyłem; istniało ono już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, a wypowiadał je św. Augustyn (354—430 po Chr.), ten wielki przedstawiciel filozofii chrześcijańskiej w epoce OO. kościoła. W dziele swojem „Ksiąg dwanaście o genezie wedle litery" nazywa „dziecinnem" przedstawianie Boga, czystego Ducha, jako rękami cielesnemi ulepia z gliny ciało pierwszego człowieka. Ilekroć Pismo św. wspomina o rękach Boga, to używa tego wyrażenia na oznaczenie Jego mocy. Zwracając się do Manichejczyków, św. Augustyn zarzuca im, że wszystko pojmują cieleśnie, stąd ciągle błądzą i Bogu niemądrze przyganiają, iż człowieka z gliny ulepił. [2])

Posłuchajmy jeszcze, co o tem mówi wybitny uczony naszych czasow, astronom i fizyk, O. Angelo Secchi: „Powszechnie naśmiewają się

[1]) Considerandum est quod Moyses, rudi populo loquebatur. Quorum imbecilitati condescendens, illa solum eis proposuit, quae manifeste sensui apparent Sum. Theot q. 63 a. 3.

[2]) De Genes. ad litt. I. Manich. I. 2 e. 7.

z postaci Boga w genezie, Boga, który pracuje, wypoczywa i przechadza się po ogrodzie. Niemądrzy! nie pojmują, że te zwroty są czcigodnym śladem obrazowego sposobu wyrażania się, którym najważniejsze prawdy wdrażano w umysły nieoświeconego ludu i pouczano go w ten sposób o początku wszechrzeczy; mowa poważniejsza i głębsza nie osiągnęłaby tego celu. Zapominają, że gdy chodziło o danie pojęcia o Bogu osobie, wzrosłej wśród najwytworniejszej kultury egipskiej, używa Pismo św. najwznioślejszego wyrażenia, jakie kiedykolwiek było wypowiadane: „Jam jest, który jest" —„Ten, który jest, posyła mię do was". [1])

Od tłumaczy natury jak i egzegetów biblii słusznie wymagamy umiarkowania. Wiara nie obawia się fałszywej wiedzy, bo ta zawsze bywa zawstydzoną; nie obawia się i prawdziwej wiedzy, bo ta zawsze zchodzi się z prawdą.

Tłumacze biblii nie wyczerpali jeszcze znaczenia świętego tekstu. [2]) Dopóki kościół nie oświadczył się co do wyjaśnienia pewnego ustępu tekstu, ustalając go definicyą wiary, wolno szukać nowych wyjaśnień, chociażby one miały się różnić od wyjaśnień dawnych doktorów. [3])

(C. d. n.)

[1]) Secchi. Wielkość Boga.

[2]) Wielkie tu położył zasługi O. Fran. de Hummelauer swym komentarzem do genezy.

[3]) Cajetan. Coment in Genes. Pref.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.